

Zachwyty nad literaturą

ks. Jerzy Sikora

Na okładce recenzowanej książki widnieje informacja: „Rok 2024 Rokiem Marka Hłaski”. A w Uchwale Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 lipca 2023 r. mamy ponadto uzasadnienie tej sejmowej decyzji: „Marek Hłasko był pisarzem, który potrafił nasycić banalne motywy i tematy zaczerpnięte z potocznego życia głęboką treścią egzystencjalną. (...) Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, biorąc pod uwagę uniwersalny wymiar twórczości Pisarza, ustanawia rok 2024 Rokiem Marka Hłaski”.



Jarosław Hebel

Kilka esejów o Marku Hłasce

Warszawa : Moja Przestrzeń Kultury, 2024

95 s. ; 15 CM

Decyzja ze wszech miar słuszna. Zastanawia mnie tylko, czy motywy i tematy w twórczości autora *Pierwszego kroku w chmurach* – miłość, a raczej jej brak, śmierć, samotność – można nazwać banalnymi?

- Czternastego stycznia 2024 minęła dziewięćdziesiąta rocznica urodzin pisarza, zmarłego w 1969 roku w wieku zaledwie trzydziestu pięciu lat. Od jego śmierci upłynęło więc już ponad pół wieku. Żarłoczny upływ czasu nie zatarł wizerunku twórcy. Ukazało się wiele omówień jego twórczości, publikacji zwłaszcza o charakterze popularnym. Opracowań *stricte* naukowych zdecydowanie mniej. Na pewno ważną pozycją jest książka biograficzna Andrzeja Czyżewskiego *Piękny dwudziestoltni* z 2000 roku, weryfikująca rozmaite wcześniejsze nieścisłości czy też nieprawdy, powielane nagminnie w tekstach o Hłasce, dotyczące jego życiorysu, a zwłaszcza okoliczności śmierci. Hebel często dla uwiarygodnienia swojego zdania przywołuje stwierdzenia właśnie Andrzeja Czyżewskiego, ciotecznego brata Marka Hłaski, a także biografę pisarza.
- Moda na Hłaskę, jak każda inna moda, ma swoje wzloty i upadki. Apogeum osiągnęła na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Autor *Pierwszego kroku w chmurach* nadal jednak wzbudza zainteresowanie jako twórca niekonwencjonalny, nieszablony. Jako nonkonformista, buntownik, literacki kaskader uprawiał literaturę tak bliską życiu, weryfikowaną i poświadczaną ludzką egzystencją. Najkrócej mówiąc, twórczość Marka Hłaski – bardzo indywidualizowana – jest jego literacką autobiografią. Bohaterowie utworów są odbiciem realiów życia i sfery marzeń samego autora.
- Przyznam, że nie jestem wielkim miłośnikiem twórczości autora *Sonaty marymonckiej*, ale cenię jego utwory i z przyjemnością je czytam. Miałem innego literackiego idola. Otóż w wieku dwudziestu paru lat byłem zauroczony pisarstwem, a głównie obecnym w nim stosunkiem do życia, Edwarda Stachury. I ta fascynacja pozostała, oczywiście z upływem lat ulegając przewartościowaniom, do chwili obecnej.
- *Kilka esejów o Marku Hłasce* Jarosława Hebela to książka bardzo osobista, ciekawa, czyta się ją z zainteresowaniem. A najbardziej osobistym jej fragmentem jest esej *O życiu i śmierci*. W lekturze zwraca uwagę wyrazistość sądów, opinii o ulubionym autorze. Hebel zwierza się, że w jego pokoju na ścianie wisi zdjęcie Hłaski w rozpiętej pod szyją koszuli w rozluźnionym krawacie i z trzymanym w ustach w westernowy sposób papierosem. Widać czytanie, świetną znajomość zarówno twórczości Hłaski, jak też prawie wszystkiego, co o niej napisano. Poświadczają to liczne przypisy pieczołowicie umieszczone przy prawie każdym esej. Zdaniem Hebela od czasów Marka Hłaski nie mieliśmy pisarza równie utalentowanego. Autor książki twierdzi, że pisarstwo jego bohatera było bardzo efektywne, dzięki czemu trafiało w najczulszy punkt każdego z czytelników. Poprzez skandale Hłasko oczywiście zwracał na siebie uwagę, ale metoda ta na dłuższą metę byłaby niewystarczająca, gdyby jego pisanie nie było nic warte.
- Recenzowana książka zawiera dziesięć miniesejów i lokuje się wśród publikacji o charakterze popularyzatorskim. Nie mówi o pisarzu czegoś zupełnie nowego. Dla mnie ważna jest z tego powodu, że urzeka zafascynowaniem autora nie tylko twórczością samego Hłaski, ale w ogóle literaturą. Jarosław Hebel zachwyca się powieściami Ericha Marii Remarque’a. Przywołuje Halinę Poświatowską jako swoją ukochaną poetkę. *Lalkę* Prusa uważa za najdoskonalszą polską powieść, a Stanisław Wokulski to jego ulubiony

bohater literacki. Uwielbia Charlesa Bukowskiego, bo on „nie udawał nikogo, był sobą”. Uważa, że w twórczości jakiegoś pisarza można zakochać się nawet za jedno zdanie. Jako przykład przywołuje Bohumila Hrabala, który w *Zbyt głośnej samotności* napisał: „Bo ja gdy czytam, to właściwie nie czytam, biorę piękne zdanie do buzi i ssę jak cukierek, jak gdybym sączył kieliszeczek likieru, tak długo, aż w końcu ta myśl rozpytywa się we mnie jak alkohol, tak długo we mnie wsiąka, aż w końcu nie tylko jest w moim mózgu i sercu, lecz pulsuje w mych żyłach aż po krańce naczyń włoskowatych”.

Zafascynowanie literaturą, a wręcz zakochanie się w niej, to w obecnych czasach zjawisko niestety coraz rzadsze. Niedawno znajomy okulista, będąc już w wieku prawie dziewięćdziesięciu lat, przekazał mi swój księgozbiór, z prośbą, ażeby „poszedł w świat”, do ludzi. Dużą liczbę książek przekazałem do biblioteki seminarium duchownego, część zachowałem dla siebie, inne oferowałem różnym osobom. I gdy dwudziestoparoletniej dziewczynie, córce moich przyjaciół, zaproponowałem coś z czytelniczkiej kolekcji, wzruszyła ramionami i rzekła: – A kto dzisiaj czyta książki? To nie jest trendy, no chyba że e-booki. Założyłem, że w rozmaitych teleturniejach wiedza ich uczestników o literaturze jest – z małymi wyjątkami – naprawdę kiepska. O wiele mniejsza niż w innych dziedzinach. Natomiast Jarosław Hebel wyznaje: „Patrząc na półki z moimi książkami (...). To dzięki nim jestem innym człowiekiem, niż byłem przed tym, zanim je przeczytałem”. Mówi, że „chce się żyć, kiedy coś nas zachwyci”. **Ub**

Między Warszawą i Krakowem

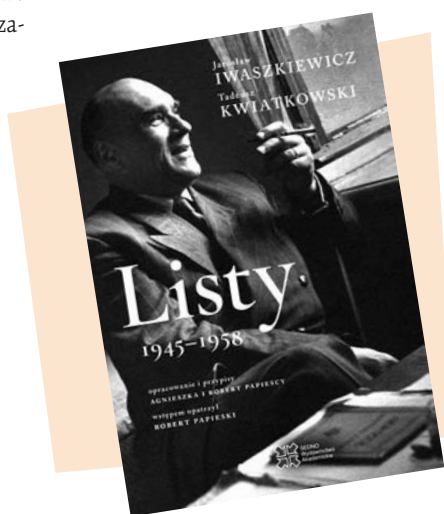
Wojciech Kaliszewski

Listy, nawet te najbardziej oficjalne, suche i urzędowe, są zawsze trudnymi do przecenienia świadectwami czasu. Przede wszystkim zaś są świadectwami ludzi, którzy je pisali, wysyłali, odczytywali i – drogą zwrotną – odpowiadali na nie. Zachowane stanowią bezcenne źródło nie tylko historyczne, lecz również prawdziwie ludzkie, osobiste i w tym znaczeniu humanistyczne.

A do tego listy pisane i wysyłane w miarę regularnie, krążące między autorami przez lata, układają się w metaforycznie rozumianą drogę i uobecniają w sobie – także w swoim materialnym istnieniu – jakąś dawną i często dzisiaj zapomnianą już wspólnotę myśli, wrażliwości i doświadczeń.

Taką epistolarną wspólnotę stanowi korespondencja Jarosława Iwaszkiewicza z Tadeuszem Kwiatkowskim. Tworzą ją listy, które obaj pisarze wymieniali między sobą przez trzynaście lat, od września 1945 do października 1958 roku. W biografach obu autorów był to czas ważny, znaczący dla ich twórczości, wyborów moralnych i decyzji. Dobrze, że te listy zostały zebrane, krytycznie opracowane i wydane. Tak powstała książka epistolarna, której autorami są Jarosław Iwaszkiewicz i Tadeusz Kwiatkowski, opracowana, poszerzona o komentarze i przypisy przez Agnieszkę i Roberta Papiescich.

Historia tej korespondencji i zarazem wspólnego przemierzania, jeśli nie bardzo długiej drogi, to na pewno jakiegoś jej fragmentu, wiąże się z powojenną odbudową życia literackiego w Polsce. Tuż po zakończeniu działań wojennych, a nierzadko przecież jeszcze w czasie ich trwania, ci, którzy przeżyli, chcieli temu ocalonemu życiu przywrócić ramy normalności, próbując zatrzeć ślady pozostawione dosłownie wszędzie przez niemieckie okupacyjne barbarzyństwo. Przywracanie normalności potrzebowało jasnych struktur, instytucji i organizacji. Łączono i odnawiano wtedy to, co przerwała wojna. Tak było z kulturą i środowiskiem pisarzy. Nikt nie miał wątpliwości, że znowu ma istnieć i działać – tak jak przed rokiem 1939 – Związek Zawodowy Literatów Polskich. Jego pierwszym powojennym prezesem został Julian Przyboś. Po nim funkcję tę przejął Jarosław



Jarosław Iwaszkiewicz, Tadeusz Kwiatkowski
Listy 1945–1958
oprac. i przyp. Agnieszka i Robert Papiescy;
wstęp Robert Papiescy
Warszawa: Wydaw. Akademiczne „Sedno”, 2024
180 s.: il.; 22 cm. – (SEDNO LITERATURA)